Nr 34. Kraków, Środa 22 Stycznia 1908. Rok XXVII.

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 | 16 | 8 | 3 kor. 70 h. |
| z dwurazową | 38 | 19 | 9 kor. 50 h. | 3 kor. 20 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 | 18 | 9 koron | 3 |
| W innych państwach | 48 | 24 | 12 | 4 |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohn, ulica Karola Ludw. 9.
*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

**Prenumeratę przyjmują:**
Miejscowo: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowo: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Rogosza i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kurlandzkiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## W rocznicę styczniową.

Gdy przed czterdziestu pięciu laty młodzież polska zbiegła do lasów, aby uderzyć „z kijami na bagnety" i wypędzić z Polski władze carskie — nie wielu zapewne było w ówczesnem społeczeństwie polskiem takich, którzy wierzyli, że ten bohaterski poryw naprawdę uwieńczony będzie pomyślnym rezultatem — I świat cały ze zdumieniem spoglądał na to wprost szalone przedsięwzięcie, na ten zapał bez granic, na ten wybuch patryotyzmu, poświęcającego wszystko dla sprawy ojczystej. Nie trwało też długo, a bohaterstwo tej młodzieży porwało za sobą i tych także, którzy z początku byli przeciwni powstaniu, którzy najbardziej wątpili o możliwości osiągnięcia tą drogą jakichkolwiek uchwytnych sukcesów." — I wkrótce już cała Polska Kongresowa i cała Litwa zapełniły się oddziałami powstańczemi, które o głodzie i chłodzie, lecz zawsze ochoczo znosiły trudy walki, rzucały się odważnie na stukrotną przemoc w tem przeświadczeniu, że krwią swoją okupią lepszą dolę dla narodu.

Walka ta zawiodła — bo zawieść musiała — jak każdy poryw, który polega jedynie na zapale, a nie liczy się z realnemi siłami i warunkami. Powstanie upadło, pochłonąwszy olbrzymie ofiary w ludziach i materyalnych zasobach narodu. Kraj pokrył się lasem szubienic, zaludniły się na nowo kwiatem młodzieży polskiej katorgi Sybiru i zamiast wolności cięższa tylko jeszcze niewola stała się udziałem zaboru rosyjskiego.

A jednak z czcią i podziwem zwraca się dziś ku tym bohaterom pamięć narodu. Nie dopięli oni celu, o który walczyli — lecz stali się posiewem nowej epoki, nowych prądów i kierunków, które w inny sposób przysłużyć się miały narodowi.

Czterdzieści pięć lat minęło od tej wiekopomnej chwili, czterdzieści i pięć lat srogich doświadczeń i cierpień. Po bolesnych, a krwawych zawodach r. 1863 naród polski zaniechał zbrojnych porywów i skupił wszelkie swoje siły na polu pokojowej pracy społecznej i narodowej. I dzięki tej pracy nietylko rychło powetował straty przegranej walki orężnej, lecz nadto podniósł się ogromnie w każdej dziedzinie swego narodowego życia.

Nauka, jaką nam dał rok 1863, była ogromnie bolesna, lecz także bardzo skuteczną. Wyleczył on nas z nieszczęsnego oglądania się na obcą pomoc — przekonał dowodnie, że tylko o własnych siłach zdołamy się oprzeć godzącym w byt nasz nawałnicom.

Więc budziliśmy i krzepiliśmy te siły, powołaliśmy do wspólnej pracy drzemiące wówczas jeszcze masy ludowe — i to z tym skutkiem, że dziś jesteśmy znacznie silniejsi, niż wówczas.

I gdyby nie ten zwrot, wywołany w nas krwawemi doświadczeniami styczniowego powstania, z trwogą dziś może stalibyśmy wobec nowych ciosów, straszniejszych od wszystkich dotychczasowych, jakie zawisły nad nami.

Dziś innej części naszej Ojczyzny, zaborowi pruskiemu, grozi los niebezpieczniejszy jeszcze, niż był los Królestwa po upadku powstania, bo zupełne wyparcie tamtejszej polskiej ludności z ziemi.

A mimo to nie tracimy ducha, nie załamujemy rąk z rozpaczy. Wiemy bowiem, że straż na tej zagrożonej części Polski spoczywa w rękach, które jedynie zdolne są ją obronić, w rękach, które w roku 1863 jeszcze bezczynne były, w rękach polskiego ludu. On tam dziś objął spuściznę po bohaterach roku 1863, spuściznę zapału i poświęcenia dla sprawy narodowej. Nie z orężem w ręku — lecz znojną pracą odpiera on zakusy wrogów, które też niechybnie rozbiją się o jego hart duszy, o jego wytrwałość.

I tak dzięki krwi, przelanej przed 45 laty, naród polski nietylko nie upadł, lecz przeciwnie spotęgował swoje siły tak, że dziś śmiało stawić może czoło groźniejszym jeszcze burzom.

## Z procesu Stoessla.

Rozpatrzywszy sprawę wysłania parlamentarzy do Nogiego, sąd wojenny przystąpił na 22 i 23 posiedzeniu do rozpatrywania stanu twierdzy w chwili podpisania kapitulacyi i oddania jej Japończykom. Sąd zajmował się głównie kwestyą zapasu nabojów i zdolnych do walki żołnierzy w chwili kapitulacyi. Przesłuchani w tej kwestyi świadkowie zeznali zgodnie, że brak nabojów dawał się dotkliwie odczuwać już od sierpnia 1904 r. Wtedy już ku ogromnemu zmartwieniu gen. Kondratienki, którego wszyscy świadkowie wychwalają jako prawdziwego „spiritus movens" obrony, potrzeba było uciekać się do rozmaitych sztuczek, celem uzupełnienia szczupłego zapasu nabojów. Zbierano naprzykład pociski japońskie, które nie eksplodowały i przerobiwszy je odpowiednio, „odsyłano" je Japończykom z powrotem. Niejednokrotnie dla potrzymania honoru bateryj, strzelano... ślepemi nabojami... We wszystkich jesiennych szturmach, kiedy Japończycy zasypali twierdzę gradem pocisków, wyrzucając ich dziennie po 60.000 przeciętnie, bateryom rosyjskim starczyło zwykle nabojów na jedną godzinę szturmu, poczem armaty milkły, a obrońcy fortów posługiwali się już tylko działami maszynowemi, karabinami i bombkami, miotanemi ręcznie. Zarządzający arsenałami gen. Biełyj dawał przed sądem długie wyjaśnienia. Przytoczył on mnóstwo przeróżnych cyfr, ale mimo to nie wyjaśnił, dlaczego mimo rozpaczliwych błagań wielu dowódców poszczególnych fortów, nie posyłał im nabojów, podczas gdy po kapitulacyi twierdzy wydano ich Japończykom jeszcze taką ilość, że mogła ona wystarczyć do odparcia dwóch lub trzech szturmów.

Co się tyczy stanu żołnierzy i ich ducha w chwili kapitulacyi, to świadkowie zeznali, że w dniu 2 stycznia 1905 r. najwyżej 9000 żołnierzy było zdolnych do boju. Reszta ranna lub dotknięta ciężkiemi chorobami, głównie szkorbutem, jeżeli nawet nie znajdowała się w szpitalu, do dalszego noszenia broni nie była już zdolną. Jak więc z zeznań świadków okazuje się, że Stoessel nie minął się z prawdą, przytaczając w swej depeszy do cara o kapitulacyi na uzasadnienie jej fakt, że zostało mu wszystkiego 8.000 żołnierzy, zdolnych udźwignąć karabin.

Już w jesiennych miesiącach szpitale były tak przepełnione rannymi i chorymi, że nowymi rannymi przestano się niemal zajmować. Jeden ze świadków widział naprzykład w listopadzie żołnierza z oderwaną ręką, który przez dwie godziny w głównym lazarecie czekał na opatrunek, a nie doczekawszy się — umarł. Wielu świadków zeznaje, że w dniu ewakuacyi twierdzy stan ogromnej większości tych żołnierzy, którzy zebrali się na wyznaczonym przez Japończyków punkcie zbornym, był taki, że sami lekarze japońscy przeszło tysiąc z nich zawrócili do szpitali, uznając ich za niezdolnych do przebycia podróży do Japonii. Wielu żołnierzy było tak osłabionych, że na przebycie 19 wiorst drogi (20 kilom.), która dzieliła twierdzę od punktu zborczego, potrzebowali sześciu dni.

Duch załogi także nie był lepszy, niż jej stan fizyczny. Żołnierze byli pokorni i posłuszni, ale bili się bez nadziei zwycięstwa, idąc raczej na śmierć samobójczą, niż na chwalebny bój. Już od września duch w wojsku zaczął słabnąć. Generał Gerbatowski opowiada, że przyczyniła się do tego agitacya Japończyków, którzy przy każdej sposobności starali się przekonać żołnierzy rosyjskich, że męstwo ich i wytrwałość są zupełnie bezskuteczne. I tak podczas zawieszenia broni, urządzanych co pewien czas dla pogrzebania trupów, żołnierze rosyjscy stykali się z japońskimi, którzy dawali im fotografie scen ze szpitali japońskich, na których widać było, jak ranni jeńcy rosyjscy leżą na czystych łóżkach, obstawieni są lekarstwami i jak koło nich chodzą japońskie siostry miłosierdzia. Kontrast pomiędzy tem, co było udziałem rannych w Porcie Artura, a losem jeńców rosyjskich w Japonii, był zbyt silnym, aby nie obudzić w żołnierzach rosyjskich chęci jak najrychlejszego zakończenia tej rzezi, którą uważali za bezcelową. Pewnego razu doręczono generałowi Gerbatowskiemu list podrzucony przez Japończyków, w którym tłomaczono żołnierzom rosyjskim, że nie powinni dłużej walczyć, bo dalszej walki chcą tylko generałowie, dobrze na tyłach ukryci, którzy potem dostają za to ogromne nagrody.

Nic też dziwnego, że wiadomość o kapitulacyi twierdzy cała załoga przyjęła już to obojętnie, już też z nieukrywaną radością. Jeden świadek opowiada, że widział w lazarecie podoficera, który na wiadomość o kapitulacyi przeżegnał się lewą ręką, ponieważ nie miał prawej, i rzekł: „Chwała Bogu, skończyła się już ta nikomu nie potrzebna rzeź!" O objawach niezadowolenia z powodu poddania się twierdzy, nie było nawet mowy.

Wogóle na trzech ostatnich posiedzeniach zeznania świadków okazały się korzystniejszemi dla gen. Stoessla i Foka, niż można było przypuszczać. Wielu świadków zeznało, że Stoessel dość często objeżdżał linię bojową, narażając się na wielkie niebezpieczeństwo, i że wpływ jego na załogę, która go uważała za prawowitego komendanta, był zawsze dodatni. Generał Fok nie szczędził się także, a kilku świadków opowiedziało, że na fort nr 3 przyszedł on tak zwaną „rajską ścieżką", nazwaną tak dlatego ponieważ ją właśnie Japończycy ostrzeliwali tak strasznie, że najłatwiej można się było dostać z niej — do raju. Pojawienie się starego Foka wśród gradu kul na najbardziej zagrożonym forcie, wywarło na załogę bardzo silne wrażenie.

Natomiast dla generała Smirnowa zeznania świadków wypadły niekorzystnie. Kilku z nich zeznało, że żołnierze zupełnie nie wiedzieli, kim jest Smirnow i jaką jest jego rola, — tak mało go widywali na liniach bojowych.

Widocznie podrażniony temi zeznaniami generał Smirnow wystąpił ze straszliwą filipiką przeciw Stoesslowi, odsłaniając całe piekło nienawiści, którą żywi ku niemu za to, że niewątpliwie bezprawnie skazał go na bezczynność uzurpując sobie jego prawa, jako komendanta twierdzy.

Domagając się, aby sąd zbadał jego działalność w twierdzy, generał Smirnow oświadczył: „Nie uznaję żadnej bojowej działalności gen. Stoessla. Obroną twierdzy nie zajmował się on wcale. A główne swoje zadanie widział w układaniu licznych rozkazów i fałszywych telegramów do cara. Jestem przekonany, że on umyślnie uzurpował sobie moją władzę, aby się poddać. Wpadłszy w furyę, zarzucił Smirnow Stoesslowi zdradę zatajenia i zniszczenia rozkazu Kuropatkina, który odwoływał go (Stoessla) na front mandżurski itp. Przemówienie to Smirnowa wywołało takie rozmiętnienie wśród reszty oskarżonych, ich obrońców i świadków, że wszyscy zaczęli mówić odrazu, starając się przekrzyczeć jeden drugiego. Przewodniczący sądu stał długą chwilę zupełnie bezradny, dopiero później, kiedy powstał Stoessel, aby odpowiedzieć Smirnowowi, uciszyło się.

Stoessel spokojnie i z godnością wskazał na to, że Smirnow z oskarżonego przeistoczył się nagle w jego najzacieklejszego oskarżyciela, do czego nie ma żadnych powodów ani prawa, i zakończył żądaniem, aby przesłuchano 159 powołanych przez niego świadków, których zeznania umożliwią sądowi ocenę jego działalności, on zaś sam nie będzie odpowiadał Smirnowowi pięknem za nadobne, ponieważ nie uważa się za prokuratora, ale za oskarżonego.

Proces ma się ku końcowi. Zainteresowanie nim wzrasta ogromnie. A powszechne oczekiwanie wyroku staje się coraz bardziej nerwowem.

## Po zamachu w Tyflisie.

Wczoraj podaliśmy szczegóły o uwięzieniu w Monachium anarchistów rosyjskich, których policya podejrzywa o zrabowanie w Tyflisie furgonu, wiozącego pieniądze z Banku państwowego. Obecnie podajemy, wedle pism paryskich, uwięzienie anarchistów rosyjskich w Paryżu z powodu tej samej sprawy. Natychmiast po wspomnianym zamachu policya rosyjska rozesłała rysopis kilku domniemanych sprawców zamachu, tudzież numery i serye zrabowanych 500-rublowych not. Były to numery od 62.900 do 62.999, tudzież od 63.700 do 63.799 seryi A. M. Naczelnik trzeciej brygady policyi w Paryżu, Guichard, rozpoczął poszukiwania i już przed dwoma miesiącami wpadł na właściwy trop. Wtedy miał uwięzić jednego z uczestników zamachu, ten jednakże zniknął w ostatniej chwili.

W grudniu ubiegłego roku wpadł Guichard ponownie na ślad owego terorysty, który mieszkał w domu pod l. 33 przy ulicy des Ecoles, zameldowawszy się jako Emil Dehtiaryk, lat 33, dziennikarz. Agenci, którzy go śledzili, równocześnie stwierdzili, że Dehtiaryk ma kochankę, która od lipca ubiegłego roku mieszkała w jednym z domów przy ulicy des Gobelins, zapisawszy się w księdze meldunkowej jako Fanny Freda Janpolska, urodzona w Głuchowie w r. 1881, słuchaczka medycyny. Dehtiaryk sprowadził się do wymienionego domu 17 grudnia, ale opuścił go już 24 grudnia i zniknął znowu bez śladu. Dnia 13 stycznia powrócił do Paryża po znanym zamachu w Lozannie, spełnionym na osobie Szyra, któremu zabrano 5000 franków. Dnia 15 b. m. Dehtiaryk i Janpolska opuścili swe dawne mieszkanie i sprowadzili się do hotelu przy placu Republiki.

Teraz policya stwierdziła, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Dehtiaryk ma część pieniędzy, zrabowanych w Tyflisie, uwiadomiła o tem ambasadę rosyjską, ta zaś wniosła do sądu doniesienie karne. Sędzia śledczy Flory wydał rozkaz aresztowania wymienionej pary. Ale Dehtiaryk, czując grożące mu niebezpieczeństwo, zabrał swoją towarzyszkę i udał się na dworzec północny, ażeby opuścić Francyę. Otóż Guichard uwięził oboje na dworcu.

Przy rewizyi znaleziono przy nim 12 not bankowych po 500 rubli, pochodzących z rabunku w Tyflisie, zaś Janpolska nie posiadała nic podejrzanego. Wobec sędziego śledczego Dehtiaryk oświadczył, że się nazywa Abraham Boryssuk, urodzony w r. 1877, student medycyny. Dotąd nie sprawdzono jego prawdziwego nazwiska, wiadomo tylko, że miał następujące nazwiska: Dehtiaryk, Boryssuk, Dieterich i Wallach Meer. Jako Wallach-Meer wmieszany był do znanej sprawy bomb w Vincennes i wtedy Stryga, rozszarpany przez bombę, niesioną w kieszeni, mieszkał u niego. Janpolska również utrzymywała ścisłe stosunki ze Strygą i Sokołowem.

Stróż domu przy ulicy des Ecoles, gdzie mieszkał Boryssuk, wobec sprawozdawcy „Matina" nazwał Boryssuka „człowiekiem porządnym i dobrze płacącym". Pani Alessandri, u której ostatnio mieszkała Janpolska, wyraziła się o niej równie pochlebnie wobec wymienionego sprawozdawcy.

— A czy pani wie, że Janpolska miała „przyjaciela"? — rzekł sprawozdawca.

— „Przyjaciela?" Ależ nie! — zawołała pani Alessandri. — Odwiedzali ją profesorowie, gdyż była słuchaczką medycyny.

Pani Alessandri widocznie wierzyła w owych profesorów, zdyż w dalszym ciągu wychwalała swoją lokatorkę.

## Z ruchu wyborczego.

Ruch wyborczy zaczyna się w kraju ożywiać. Za poważne niebezpieczeństwo, grożące w przyszłym Sejmie reformie wyborczej w duchu cztero przymiotnikowego głosowania, uważamy forytowanie kandydatur konserwatywnych w kuryi miejskiej. — Demokratyczne stronnictwa polskie mają i tak już, dzięki obecnej, kuryalnej ordynacyi wyborczej, bardzo zacieśniony teren wyborczy, podczas gdy konserwatyści mają przedewszystkiem nietykalną i niezdobytą twierdzę w większej własności. Zważywszy zaś, że przy obecnych praktykach wyborczych, także i z mniejszej własności zawsze uszczkną część mandatów, — to łupy te, zdobyte, prawem mocniejszego, na opinii publicznej kraju, powinny im wystarczyć. Pchanie się konserwatystów do miast, jest urąganiem z ich samodzielności politycznej, jest zamachem na niezależność obywatelską. - Bo rzecz oczywista, że panowie ci liczą przy tej sposobności jedynie i wyłącznie na poparcie politycznej władzy, które unosi się już w przestworzach wyborczych z całym arsenałem swoich praktyk, sztuczek, pogróżek i korupcyi. Burmistrze, którzy w takiej, jak obecna, sytuacyi, pozwalają się użyć za narzędzie rządu, dopuszczają się wprost zdrady demokracyi, deprawują tych obywateli, których zaufanie wyniosło ich na zaszczytne i wpływowe stanowisko.

Wzywamy więc wszystkich zwolenników idei demokratycznej, aby mężny stawili opór temu najazdowi konserwatystów na miasta. Kto nie stanie na zasadniczych punktach Odezwy Unii demokratycznej, a przedewszystkiem nie oświadczy się za czteroprzymiotnikowem głosowaniem do Sejmu, dla tego nie masz mandatu z miast.

Z Wieliczki donoszą nam, że z okręgu miast Podgórze-Wieliczka forsowaną jest znowu kandydatura konserwatywna. Szukają dla niej gruntu. Ostrzegamy zawczasu przed temi machinacyami. Miasta dla demokratów!

Lwów, 21 stycznia. Zorganizowany przez Związek rękodzielników, kupców i przemysłowców komitet dla wyborów do Rady miejskiej zwołał zgromadzenie przedwyborcze do sali „Gwiazdy". Zebrało się do trzysta osób, a oprócz członków Związku przybyło wiele osób ze sfer przemysłowych i kupieckich. — Przewodniczył wiceprezydent p. Neumann. Na wniosek p. Walichiewicza uchwalono przemienić się w komitet dla przeprowadzenia wyborów do Sejmu z miasta Lwowa i rozpoczęto dyskusyę na temat żądań produkującego stanu średniego do Sejmu. Poszczególni mowcy podnosili głównie żądanie, aby wysłać do Sejmu reprezentantów własnych interesów dla obrony praw rękodzieła i drobnego przemysłu. Jako takich kandydatów postawiono: prezydenta miasta p. Ciuchcińskiego i wiceprezydenta p. Neumanna i kandydatury ich uchwalono. Zarazem postanowiono prosić dotychczasowych posłów do Sejmu z miasta Lwowa, oraz posła z lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej do złożenia sprawozdania z dotychczasowej działalności, w którym to celu w najbliższym czasie zwołane będą zgromadzenia, poczem lista dalszych kandydatów będzie ustanowioną. Zgodzono się już, że jednym z tych kandydatów będzie dr Głąbiński, jako prezes Koła polskiego, drugim dr Małachowski, który i w parlamencie i w Sejmie najgorliwiej zaj-

Stefan Okulicz.

## W Puszczy.

(Obrazek z 1863 roku.)

(Dokończenie.)

Była już jesień, nastały chłody i mgły i deszcze i wiatry — a potem przyszedł głód... — A puszcze zdawała się być bezbrzeżną, najbliższa osada daleka, a między ludzi iść brał jakiś lęk. Lecz najstarszego z kryjących się tu wędrowców ogarniał coraz większy niepokój, parła go gdzieś jakaś myśl nieukojona, jakaś potrzeba niezmożona, jakiś głuchy, żrący ból, ku tym miejscom, gdzie krew jego synów przelaną została, ku tym, rozkładającym się może już szczątkom krwi jego, ku tym zerwanym ogniwom życiowego jego łańcucha — gnała ta wieczna ku rzeczom minionym tęsknica.

Był człowiekiem!...

O świcie dnia ruszyli więc wszyscy w drogę. Dzień był wietrzny, chmurny szary. Przez drzew wierzchołki padał na ziemię blady cień, smutnie wiatr jęczał na tem pustkowiu, jakaś żałosna, sieroca skarga leciała po gałęziach bezlistnych drzew i tłum opadłych liści je obwijał. Szli zwolna, przebierając się przez zawały, okrążając błota i moczary, unikając wszelkich ścieżyn i dróg. Szli przed siebie.

Po długim pochodzie rozświetliła się jakaś polana, zamajaczyło przed nimi siedlisko ludzkie, do którego wysłano z pomiędzy siebie na zwiady. Wysłany wrócił wkrótce z drugim, biednym, jak się okazało, kątnikiem z pobliskiej walącej się już chałupy.

Był to młody jeszcze człowiek o schorzałej twarzy, o zbiedzonem obliczu, lecz wiała odeń jakaś prostota, szczerość, jakaś smutna życiowa dola. Miał schronienie, ale cudze, żył z pracy słabych rąk, miał tę chałupę, a w niej kilkoro drobnych, własnych sierot. Miał niegdyś krowę, ale tę zarżnął dla głodnych, zbłąkanych powstańców, a dla tych naszych, zbiedzonych ludzi poświęca ostatnią drobnych dzieci swoich karmicielkę — kozę.

Po paru tygodniach wypoczynku, zmuszeni byli odsunąć się znowu w głusz leśną. Odchodząc, wręczyli mu pieniądze, lecz ten ze łzami odpowiedział, że spełnił tylko swój obowiązek, że spłacił czem miał i czem mógł dług krajowi, bo sam będąc słabym i jedynym opiekunem drobnych dzieci, nie mógł iść do szeregów... I wtedy tylko zgodził się przyjąć, gdy mu wytłómaczono, że niemi będzie mógł wspomódz innych, kiedy doń przyjdą. Ciche, zapomniane bohaterstwo!

I znów ich otoczyła bezbrzeżna puszcza, już osędziała od szronu i mrozu, gdzieniegdzie pokryta już śniegiem i połyskującą taflą lodu — blada, umarła puszcza. I wiał jakiś surowy, mroźny wiatr w ich ciała słabo okryte i dreszczem wstrząsał spadające płaty śnieżne z drzew gałęzi na ich głowy i grzebał, zda się w swym lodowatym uścisku, te bujne złote sny, te jasnych dni nadzieje, oblane krwią, zdeptane w błoto życia... Kiedy minęli sitowia i zarośla, przed nimi stanęły żałobnych drzew szeregi, te smętne jodły, jak mogiły, te zwisające ich konary, pochylone pod ciężarem śmiertelnych białych całunów i jakby w niemej rozpaczy wyciągnięte ramiona ku tylu grobom...

Lecz wszystko ma kres swój.

U znajomego uczciwego staroobrzędowca przebyli resztę zimy. Odryna była ich mieszkaniem, bo zima z roku 1863—1864, nie była śnieżną, ani mroźną. Sąsiedzi dostarczali pożywienia i tak przetrwali.

Nadchodziła wiosna, świeża i przezrocza, budziła się przyroda z zimowego snu; rozlały się wody, zakwitły błota i moczary żółtem kwieciem, unosiły się w górę z oparzelisk i trzęsawisk leśnych tumany i opary, jakby dymy z kadzielnic kościelnych, rozbrzmiewały jakieś szumy i pogwary mieszkańców puszczy (jakby dźwięki oddalonych dzwonów), budził się dotychczasowy szary świt różową zorzą, rozpalały się słoneczne blaski i kładły się na mogiłach poległych pocałunkiem życia...

Czasem zdala zbudzone wiatry niosły jakieś jęki, łkania, czasem mroki ogarniały świty, drzew gałęzie wstrząsały śmiertelnie dreszcze — jakaś gdzieś toczyła się jeszcze przedśmiertna walka ludzi, a może zwierząt, zbudzonych z zimowego mchów posłania.

Czasem w ponurym gniewie las zamiotał, zaszumiał, rozbrzmiał, piorunną mową, jakby groził, lub kogoś przeklinał, za zmąconą jego ciszę, odgłosem bratobójczej walki, czasem płakała przyroda w rozżaleniu i tęsknocie za murawą zieloną, za złocistem kwieciem swojego łona. I z rozwijających się pąków drzew spadały krople jasne na to łono i wsiąkały tam tą łzą do tych zmarłych, męczeńskich grobów...

Czasem las milczał i zadumany spoglądał na tych tu u stóp jego ojczystego kraju tułaczy — zdawał się wsłuchiwać w dalekie odgłosy życia, tego życia pozbawionych, wyklętych niewolników... Ze śmierci snu budził się szatan właśnie wtenczas, kiedy naród konał i umierał!...

* * *

Na dworcu kolei w Kownie stał przygotowany pociąg do odjazdu. W głębi jego stało wojsko pod bronią, poza niem szary tłum żegnających, składający się przeważnie z kobiet i dzieci. Tylko co przywieziono skazanych po konfirmacyi Kaufmana — wziętych z bronią w ręku — na śmierć, pojmanych bez broni na deportacyę do Wschodniej Syberyi. Pomiędzy tłumem skazańców, na uboczu, stały trzy znajome nam postacie: stargany bólem, siwy już mężczyzna, młody szlachcic, w brodiażce i konfederatce na głowie, i chłopak, który szedł do swoich — na Syberyę. Biedne matki, odgrodzone wojskiem, parły się naprzód, by swoich pożegnać, zanieść im błogosławieństwo, lub zawiesić krzyż Chrystusów na umęczonych ciałach — czepiały się opłotków, wciskały w przejścia zagrodzone lub odtrącone brutalną pięścią żołnierza. Po pooranych, zbrudzonych twarzach cicho płynęły łzy.

Wydano rozkaz do wyjazdu. Tłum stojący zakołysał się, odkryły się głowy, ugięły kolana i po tem morzu ludzkich głów poszedł cichy, stłumiony jęk. Jęk ten, jak zmącone fale wód, rozszedł się kręgiem i uderzył o brzegi — na skraju którego stał młody oficer. Ten, ze łzą w oku, zwrócił się nagle do stojącej za nim staruszki, matki odjeżdżającego młodzieńca, która go chciała pożegnać, lecz naczelnik stacyi, Francuz, krzyknął głośno, że doniesie o tym postępku wyższej władzy i miłosierdzie młodego żołnierza spełnione nie zostało.

Starzec przy tych słowach zadrżał i ponuro zaświeciły mu źrenice, któremi uderzył w twarz Francuza. Żegnał on kraj, rodzinną ziemię, groby bliskich — swoich, ale przez nikogo nie był sam żegnany. Jedyny skarb, który w najgłębszych duszy swej tajnikach on pochował, wydzierano mu w tej chwili w sposób tak brutalny — odbierano mu wiarę... Instynktem bezwiednym przycisnął do piersi swoich rękę, którą objął zawieszoną tam garść ziemi Ojczystej — z ich grobu — jakby ślubował wierność poślubionej idei narodowej — o własnych siłach — o własnej pracy — o własnym obowiązku...

A pociąg już się ruszył, odchodził, mknął. Gdzieś w dali po przez roziskrzone dzienne blaski widniały dymy, jak widziadła, wiała woń wspomnienia, czepiała się nić pamięci — i ten smutek śmierci, co otacza żyjące groby i tę ciszę grobów, która wstępuje w duszę człowieka, gdy już wszystko umiera, gdy już wszystko przeminie...

mował się sprawami miasta i sprawami przemysłu. Piąty mandat zarezerwowany został dla reprezentanta ludności żydowskiej, na szósty zaś mandat jest kilkunastu kandydatów.

W niedzielę odbył się w sali „Skała“ wiec polityczny, na którym przyszło do ostrego starcia między przedstawicielami narodowej demokracyi i ludowcami. Przemawiali: dr Grabski, którego mowa rozsierdziła srodze ludowców, p. J. Dąbski, dr Stefczyk, pos. Małachowski i wielu innych. Rezolucyj nie zgłoszono żadnych.

**Kandydatura fachowa.** Ze Lwowa donoszą, że lekarze tamtejsi stawiają do Sejmu kandydaturę dr Festenburga, prezydenta lwowskiej Izby lekarskiej. Dr Festenburg oświadczył, że się o mandat nie ubiega, ale, gdy tego zajdzie potrzeba, stanie przed wyborcami i wypowie swe „credo“ polityczne.

**Kandydatury ruskie.**

Komitet narodowy, jako najwyższa władza partyi ukraińskiej, zatwierdził dotychczas i ogłosił następujące kandydatury:

Brzeżany: Tymoteusz Staruch, poseł do parlamentu, włościanin w Słobodzie Złotej; Bóbrka: Longin Cehelski, redaktor „Diła“ i „Swobody“; Horodenka: Iwan Radulak, gospodarz w Hłaszkowie; Gródek: ks. Józef Folis, poseł do parlamentu i proboszcz w Skniłowie koło Lwowa; Husiatyn: Iwan Kiweluk, sekretarz sądu w Kopyczyńcach; Drohobycz: Jać Oleksowski, gospodarz w Jasienicy dolnej; Żółkiew: Daniel Mykelita, gospodarz w Butynach; Zaleszczyki: dr Włodzimierz Ochrymowicz, poseł do parlamentu i dyrektor Towarzystwa „Dnister“ we Lwowie; Złoczów: Mikołaj Zahuiski, gospodarz w Rozważu; Kałusz: dr Iwan Kurowiec, lekarz w Kałuszu; Mościska: Zachar Skwarko, dyrektor Towarzystwa „Narodnyj Dim“ w Mościskach; Przemyślany: Włodzimierz Singalewicz, adjunkt sądowy w Przemyślanach; Rohatyn: dr Kostj' Lewicki, poseł do parlamentu i adwokat we Lwowie; Rudki: ks. Stefan Onyszkiewicz, pos. do parlamentu i proboszcz w Chiszewicach; Sambor: dr Andrzej Czajkowski, adwokat w Brzeżanach; Skałat: Józef Zadorożnyj, gospodarz w Nowosiółce skałackiej; Stary Sambor: ks. Iwan Jaworski, proboszcz w Strzelbicach; Trembowla: ks. Iwan Wołański, proboszcz i dziekan w Ostrowczyku; Turka: Iwan Pawluch, gospodarz w Chaszczowie; Czortków: dr Antoni Horbaczewski, adwokat w Czortkowie; Jaworów: Iwan Zahajewicz, gospodarz w Jaworowie. — Dalsze kandydatury, w miarę ustalenia ich przez komitety lokalne, będzie komitet narodowy ogłaszał później.

Partya moskalofilska ogłosiła dotąd oficyalnie następujące kandydatury:

Bóbrka: Michał Kuzyk, gospodarz w Szołomyi; Borszczów Ilia Gładysz, włościanin z Panowiec; Brody: dr Włodzimierz Dudykiewicz, adwokat w Kołomyi; Buczacz: Onufry Geciów, profesor w Buczaczu; Gródek: Iwan Rusin, mieszczanin w Gródku; Drohobycz: dr Julian Siokało, adwokat w Drohobyczu; Żydaczów: ks. Korneliusz Senik, proboszcz w Bereźnicy; Złoczów: Kondrat Zacharczuk, włościanin w Lackiem Małem; Kałusz: Iwan Konik, włośc. w Tużyłowie; Kamionka Strumiłowa: Gabryel Mulkiewicz, mieszczanin w Kamionce; Przemyśl: Adam Fedak, włościanin w Pordziaczu; Przemyślany: ks. Grzegorz Karmalita, proboszcz w Borszczowie; Skałat: Teodor Gissowski, adjunkt sądu w Skałacie; Podhajce: Włodzimierz Kostecki, radca sądu w Stanisławowie; Stanisławów: ks. Mikołaj Winnicki, dziekan w Haliczu; Sanok: ks. Olimpiusz Polański, wicemarszałek powiatu z Jurowiec; Tarnopol: Walentyn Lewandowski, włościanin obrządku rzymsko-katolickiego w Kulbowcach, o którym „Hałyczanin“ powiada: „łatinnik no soznatielnyj russkij człowiek“ (łacinnik, ale świadomy człowiek rosyjski!!); Turka: dr Józef Hanczakowski, radca sądu w Ottynii; Cieszanów: Teodor Podhorecki, wójt w Bruśnie; Czortków: Andrzej Marczak, wójt w Ciałej; Jaworów: ks. Joan Gołowka, proboszcz w Jasowie; Jarosław: Wasyl Biegus, włościanin z Wysocka.

Dalsze kandydatury moskalofilskie będą ogłoszone później.

---

**Gorlice**, 20 stycznia. Dziś odbyło się w sali Rady miejskiej pierwsze przygotowawcze zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez burmistrza, p. Meusa, we własnem imieniu bez porozumienia się z kimkolwiek z obywatelstwa, wskutek czego większość wyborców, cała prawie Rada miejska, jako też inteligencya miejscowa demonstracyjnie usunęła się od udziału w zgromadzeniu, które się odbyło w obecności tej publiczności, która nie mając prawa wyborczego, uczęszcza na wszystkie bez wyjątku zgromadzenia „z ciekawości“. Zgromadzenie zagaił zwołujący je p. Meus, poczem na wniosek p. Johannesa wybrano przewodniczącym p. Meusa, a sekretarzem p. Szczerczaka. Następnie przewodniczący p. Meus udzielił głosu referentowi p. Meusowi, który przedstawił cel zgromadzenia, zwołanego przez niego, „dla wyboru komitetu przedwyborczego, któryby się zajął nadal całą akcyą wyborczą“. Uchwalono wniosek p. przewodniczącego Meusa, aby wybrać komisyę-matkę, celem zaproponowania członków obszerniejszego komitetu, których liczbę ustanowiono na wniosek jednego z obecnych niewyborców, na 18-tu. W końcu uchwalono także wnioski przedstawicieli partyi socyalno-demokratycznej, p. Tokarskiego i p. Fensterblaua, aby komitetowi polecić zajęcie się tylko tymi kandydatami, którzy się oświadczą za wprowadzeniem czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu. Wniosek ten wymierzony był wyraźnie przeciw p. Meusowi, o którym słychać, że już ma na oku swego kandydata, który z pewnością znajdzie poparcie i w c. k. starostwie gorlickiem.

**Nowy Sącz**, 19 stycznia. Nie mogąc uzyskać jednomyślnej uchwały Rady miejskiej, ani też ukonstytuować już teraz komitetu przedwyborczego, zwołał burmistrz, dr Barbacki, ponowne posiedzenie Rady miejskiej na 18 b. m., nie oglądając się już na nic, byle tylko mieć jakieś „upoważnienie“ do ofiarowania mandatu drowi Korytowskiemu. Z liczby 36 radnych przybyło na posiedzenie sobotnie tylko dwudziestu pięciu; 11 radnych wolało zostać w domu, dając tem do poznania, że nie chcą ulegać presyi ze strony burmistrza. Tak więc wobec 25 radnych wystąpił burmistrz Barbacki ze swym „epokowym“ wnioskiem i zaraz na wstępie posiedzenia objawił swoje „istotne“ zdanie co do kandydata na posła sejmowego, którym nie może być nikt inny, jak tylko minister Korytowski.

Propozycya ta zaś zaimponowała najpierw radnemu Wiktorowi Obrechtowi, ale nie przemówiła ona jednak do przekonania radnemu p. J. Kumcrowi, który przeciw ewentualnej uchwale Rady wniósł imieniem demokratycznej większości miasta stanowczy protest i żądał nad propozycyą burmistrza głosowania jawnego i ustnego. — Dr Stuber Gustaw wykazywał, że Rada miasta nie jest kompetentną w tej sprawie. Nie na to wyborcy wybrali radnych, by im narzucali kandydatów na posła; Rada miasta powinna stać właśnie na straży niekrępowanej woli wyborców.

Radny Kmietowicz zapowiedział rekurs pisemny przeciw uchwale Rady miasta i żąda zanotowania tego w protokole. — Wniosek burmistrza popierali jeszcze radni Kampf, ks. Nowicki i dr Sterkowicz. Wniosek burmistrza o zaproszenie dra Korytowskiego do kandydowania większość radnych przyjęła posłusznie. Przeszła mianowicie ta uchwała 21 głosami przeciw 4, to jest przeciw głosom wiceburmistrza Aleksandra, asesora miasta St. Kmietowicza, i radnych dra Stubra i Kumora.

Dzisiaj o godzinie 3 popołudniu odbyło się w sali ratuszowej ogólne publiczne zgromadzenie przedwyborcze, w którem wzięło udział około 1000 wyborców. Przewodniczył p. Feliks Ritter, zastępcami prezesa wybrano pp. Mędlarskiego i dra Pasionka, a sekretarzami pp. Jankiewicza i dra Stubra. — Przemawiało cały szereg mowców, jak pp. dr Dawid, który wygłosił rzeczowy i jasny referat o obecnej sytuacyi w kraju, Mędlarski, dr Pasionek, St. Kmietowicz, Kumor i inni. Mowcy napiętnowali w dosadny sposób akcyę burmistrza, wyświetlili dzisiejsze potrzeby miasta i kraju, wytłomaczyli wyborcom, że blagą jest, jakoby minister Korytowski mógł dla jednego Nowego Sącza zrobić tyle, ile imieniem jego przyobiecał burmistrz Barbacki, i wezwali wyborców, aby się niczem nie dali złudzić i szli solidarnie za demokratycznym i miejscowym kandydatem. Zgromadzenie powzięło rezolucye, w których postanowiono wyrazić oburzenie burmistrzowi i tym radnym, którzy na posiedzeniu Rady miejskiej głosowali za uchwałą w sprawie ofiarowania mandatu ministrowi drowi Korytowskiemu. Uchwalono nadto popierać solidarnie tylko takiego kandydata miejscowego, który żywi szczerze demokratyczne przekonania. — Polecono wreszcie komitetowi zawiadomić o tych uchwałach pisemnie p. ministra dra Korytowskiego. Wybrano także obszerny demokratyczny komitet przedwyborczy, złożony z 100 wyborców, i polecono mu prowadzić dalej energicznie akcyę w duchu dążeń demokratycznych. Wywiązując się z polecenia, wysłał komitet zaraz telegraficzne zawiadomienie do ministra dra Korytowskiego o zapadłych na zgromadzeniu uchwałach, a nadto w osobnym liście również do dra Korytowskiego przedstawiono mu szczerze i jasno, że tu nie chodzi o walkę przeciw jego osobie, lecz o walkę, jaką demokracya dziś musi stoczyć, aby wybrać taki Sejm, jaki w dzisiejszych czasach jest potrzebny.

**Dobromil.** Korespondent przemyski donosi nam: W poniedziałek, d. 20 b. m. odbyło się w Dobromilu pełne zebranie komitetu wyborczego dla powiatu dobromilskiego. Uchwalono jednomyślnie zwrócić się do dra Czaykowskiego, który piastuje z tego okręgu mandat do Rady państwa, z prośbą, aby przyjął kandydaturę na posła do Sejmu z kuryi gmin wiejskich tegoż powiatu. Niewątpliwie dr Czaykowski wezwanie to przyjmie i kandydaturę swą zgłosi.

**W Samborze** (miasto), jak już donosiliśmy, zgłosił swą kandydaturę dotychczasowy poseł dr Franciszek Tomaszewski. Mówią także o kandydaturze lokalnej p. Ziemniaka, mieszczanina i chrześcijańsko-socyalnej p. Marcina Wanata. — Z kuryi włościańskiej kandyduje dotychczasowy poseł p. Feliks Sozański, ludowiec polski Józef Szczypuła i radykał ruski Iwan Michas.

# Kronika.

**Kraków, 22 stycznia.**

**Nabożeństwo pamiątkowe.** Dzisiaj, jako w 45 rocznicę powstania styczniowego w r. 1863, urządzonem zostało w kościele OO. Kapucynów uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych bohaterów. Na środku kościoła ustawiono żałobny katafalk, otoczony zielenią i mnóstwem jarzącego się światła — obok katafalku stanęli członkowie krakowskiego „Towarzystwa uczestników powstania“ i „Przytuliska“. Kościół wypełniła liczna publiczność oraz młodzież szkolna. — Po nabożeństwie odśpiewano pieśni religijno-narodowe.

Dzisiaj wieczorem urządza młodzież szkolna patryotyczną manifestacyę, która odbędzie się na Rynku krakowskim.

**Z „Sokoła“.** Profesor dr August Sokołowski wygłosi słowo wstępne na obchodzie styczniowym dnia 26 b. m. w krakowskim „Sokole“.

**Ku czci Słowackiego.** W powodzi wieczorków, urządzanych przez młodzież szkolną ku uczczeniu koryfeuszów naszej poezyi niezwykle uroczystym nastrojem i wysokim poziomem artystycznym wyróżnił się onegdajszy wieczór ku czci Słowackiego, urządzony w wielkiej sali „Sokoła“, staraniem uczennic VII klasy I gimnazyum żeńskiego. Po słowie wstępnem, wygłoszonem przez p. Fischlerównę, a zdradzającem głębokie i subtelne wniknięcie w istotę poezyi Słowackiego, wypowiedzianem nadto stylem nadzwyczaj barwnym i z niepospolitym polotem poetyckim, nastąpiły liczne i udatne produkcye wokalno-muzyczne. — P. Brossówna w odtworzeniu potężnego wiersza Wyspiańskiego p. t.: „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego“ wykazała prawdziwy talent deklamacyjny, p. Jeziorska zaś z zapałem wygłosiła „Testament“ Słowackiego, kilkakrotnie śpiewał chór pod kierunkiem p. Pięty, zbierając zawsze zasłużone oklaski. Ozdobą wieczoru był śpiew solowy p. Lewandowskiej, odznaczający się doskonałą emisyą głosu i pięknem brzmieniem, zwłaszcza w tonach wyższych. — Podobała się również gra na fortepianie p. Freitelówny, znamionująca nieposlednią technikę. — W zbiorowej deklamacyi prologu z „Lilli Wenedy“ na pierwszy plan wybiła się nader dystyngowaną grą p. Lipschützówna w roli Rozy Wenedy.

Na zakończenie przemówił profesor literatury polskiej, p. Rojek; nawiązując do obecnego politycznego położenia naszego, wskazał mowca, że poezya wieszczów będzie najsilniejszą ostoją naszej niezniszczalności, jeżeli ich idee staną się pochodnią, wiodącą młode pokolenia na czyny dla narodu wielkie, ofiarne.

Całość wieczoru zdradzająca w umiejętnie dobranym programie wielki smak artystyczny, wywarła na licznie zgromadzonych słuchaczach jak najkorzystniejsze wrażenie. Prof. Rojkowi za trudy reżyserskie wręczył komitet uczennic wspaniały bukiet róż z kłosami pszenicy i bronowickiemi szarfami.

**Ceny mięsa.** Wczoraj zamieściliśmy komunikat wydziału aprowizacyjnego magistratu m. Krakowa, w którym podane zostały cyfry, o ile przez rzeźników zniżone, względnie podwyższone zostały ceny mięsa w każdym gatunku. Komunikat ten zostawiliśmy na razie bez wszelkiego komentarza, mimo że uderzał w nim brak najważniejszej rzeczy, mianowicie dokładnego poinformowania publiczności, w których sklepach lub jatkach można nabywać mięso po zniżonej cenie. Jeżeli starania gminy o uprzystępnienie ogółowi kupowania mięsa po tańszej cenie nie mają być tylko iluzoryczne, to należy skłonić rzeźników, by w widocznem miejscu swoich sklepów lub jatek umieścili bezzwłocznie nowy cennik mięsa, oraz opublikowali je ogłoszeniami po rogach ulic i inseratami w dziennikach. Wczoraj bowiem zamieszczony w dziennikach komunikat biura aprowizacyjnego nie daje ogółowi żadnych w tej mierze wskazówek.

Przytem sądzimy, że magistrat nie powinien ograniczyć się na dotychczasowej akcyi i pertraktacyach z rzeźnikami o zniżenie cen mięsa, które to zniżenie powinno być dalej sięgające, a w żadnym wypadku magistrat nie powinien dopuszczać do nowego podwyższenia cen, które w kilku wypadkach, jak to widzimy z komunikatu magistratu, nastąpiło. Faktem bowiem jest, że w ostatnich czasach na wszystkich niemal targach monarchii austro-węgierskiej nastąpiło znaczne zniżenie cen żywego towaru.

I tak, w dziale ekonomicznym pism wiedeńskich czytamy, że z wyjątkiem Węgier, skąd spędzono o 100 sztuk bydła więcej, zresztą ze wszystkich krajów spęd bydła do Wiednia zmniejszył się w poniedziałek o 466 sztuk wobec targu z tygodnia poprzedniego. Ale mimo zmniejszonego spędu podaż przewyższała zapotrzebowanie, skutkiem czego ceny ponownie i znacznie spadły. Powodem słabszego popytu są z jednej strony pozostałe z dawniejszych targów zapasy mięsa, z drugiej zaś strony mgliste i wilgotne powietrze, wpływające ujemnie na zbyt mięsa. Rzeźnicy ograniczyli zakupno bydła, a mimo to, jak wspomnieliśmy, ceny spadły. Za bydło I jakości płacono o 2 korony, za gatunki średnie o 3 do 4 kor. mniej na centnarze. Ze spędu, wynoszącego 4194 sztuk, wycofano z targowicy 306 sztuk niesprzedanych. Na korespondującym targu roku ubiegłego spęd wynosił tylko 3843 sztuk.

Cyfry te najwidoczniej przekonywują, że rzeźnicy krakowscy w swoich zniżeniach cen, o ile one istotnie, a nie na papierze nastąpiły, powinni iść znacznie dalej.

W końcu w interesie konsumującej ludności, pragnęlibyśmy, aby rzeźnicy wyświetlili wyraziście, co właściwie rozumieją przez mięso trzeciej jakości, gdyż do takiego gatunku ogół, i słusznie, odnosi się z ogromną nieufnością.

Powyższe uwagi i żądania, wyrażone z okazyi wczoraj ogłoszonego komunikatu, podyktował nam zarówno interes mieszkańców miasta, jak życzliwość dla rzeźników, którzy powinni strzedz się zrażania sobie obywateli.

**Egzamina sędziowskie.** Ministerstwo sprawiedliwości ustanowiło dla egzaminów sędziowskich w sądzie krajowym wyższym w Krakowie, w latach 1908, 1909 i 1910 odbywać się mających, następujący skład komisyi egzaminacyj: Przewodniczący prezydent Hausner, zastępca wiceprezydent Stebelski; komisarze egzaminacyjni: radca dr Tadeusz Bujak, prokurator Doliński, profesor Fierich, radca Gaertner, prof. Górski, adw. dr Ichheiser, adw. dr Jan Jakubowski, prof. dr Jaworski, radca Kalitowski, adw. dr Koy, prof. dr Krzymuski, adw. dr Kwieciński, radca Łaski, radca Matusiński, wiceprezydent Mendelsburg, prof. Rosenblatt, radca Rozwadowski, radca Schnayder, adw. Smolarski, adw. Steinberg, radca Sułkowski, prof. Wróblewski, prof. Zoll (junior).

Egzaminy sędziowskie odbywać się będą po koniec czerwca 1908 w dowolnych terminach, a począwszy od 1 lipca 1908 w stałych terminach w miesiącach lutym, czerwcu i październiku.

**Drugi odczyt** posła do Dumy, Władysława Żukowskiego, staraniem „Zjednoczenia“, odbędzie się dnia 25 stycznia o godzinie 6 w auli uniwersyteckiej. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

**Z teatru miejskiego.** W premierze sobotniej „Miłość czuwa“ grają pp. Słubicka, Solska, Ordon-Sosnowska, Krysińska, Brodzka, Janiczówna, Arkawinówna, Broniczowa, Kosiński, Sobiesław, Szymborski, Bończa i inni.

We czwartek bieżącego tygodnia powtórzenie przepięknej komedyi Szekspira: „Jak wam się podobb“, która na pierwszych przedstawieniach wypełniła teatr najzupełniej. — W piątek popularne przedstawienie „Zemsty“ Fredry.

**Nowa trupa teatralna.** Artysta dramatyczny i b. reżyser teatru ludowego, p. Kalinowski, organizuje nową, własną trupę teatralną, która od połowy lutego objeżdżać będzie prowincyonalne miasta. Popisową sztuką nowej trupy będzie „Szkoła“ Z. Kaweckiego. P. Kalinowski nabył od autora prawo wystawiania tej popularnej sztuki, która po sukcesach krakowskim lwowskim niewątpliwie i na prowincyi cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem. P. Kalinowski stara się pozyskać dla tej sztuki jak najlepszy zespół artystyczny z sił prowincyonalnych artystów. — Próby rozpoczną się dnia 1 lutego b. r. — a około połowy lutego nowa trupa wyruszy w drogę.

**Hygieniczne wozy do śmieci.** Nadzwyczaj zajmujące posiedzenie członków Towarzystwa technicznego, odbyło się wczoraj wieczór w lokalu Towarzystwa przy ulicy Straszewskiego.

Na posiedzeniu tem członek Towarzystwa, znany przemysłowiec i właściciel fabryki wyrobów żelaznych p. Józef Gorecki, wygłosił nader zajmujący o aktualnej treści odczyt: „o wozach hygienicznych dla czyszczenia miasta“.

P. Gorecki przedstawił licznie zgromadzonym technikom, reprezentantom gminy miasta Krakowa, dziennikarzom, oraz delegatom gminy miasta Lwowa historyę wozów, służących do wywożenia śmieci, zaznajamiając zebranych z systemami różnych wynalazków niemieckich, austryackich i polskich, demonstrując je rysunkami i modelami. Z polskich wynalazków wyjaśnił p. Gorecki system wozów krakowskich pp. Braci Kosobudzkich, model wozu p. Setkowicza i przedstawił dwa modele wozów własnego pomysłu.

W chwili, kiedy po większych miastach zaprowadzają czyszczenie miast przez wywóz śmieci z kamienic i ulic, zapomocą wadliwych Koprophorów i różnych wozów niedość szczelnych, które szerząc przez wiatr rozrzucane śmiecie, a w nich kryjący się ewentualnie, jad różnych chorób zakaźnych, jak szkarlatynę, tyfus, dyfteryę i inne, wynalazek p. Goreckiego jest bardzo na czasie i z całem uznaniem o nim się wyrazić należy.

Wozy pomysłu p. Goreckiego, opatrzone są w pojedynczą i łatwą do użycia konstrukcyę dźwigniową w tyle wozu umieszczoną, z pomocą której przez poruszanie z góry na dół unosi się zamknięta skrzynka napełniona śmieciem do 2 m. wysokości i w przeciągu 1 sekundy wypróżniona i bez wydzielania pyłu spuszcza się na dół. — Drugą zaletą wozu tego jest jedno dno o stożkowatych ścianach, które ostrą krawędzią swą nie pozwala się nagromadzonym śmieciom osiadać i tężeć, zaś przez automatycznie otwierane, po obu bokach wozu umieszczone, drzwiczki, zostaje cała zawartość śmieci w przeciągu kilku sekund doszczętnie wyrzucona. Trzecią zaletą wozu jest jego forma zewnętrzna, zbliżona nieco do pakunkowych wozów pocztowych, nadająca całości bardzo estetyczny wygląd. Wóz taki, zbudowany z blachy żelaznej, ma pojemność 35 skrzynek, czyli 3·5 $m^3$ zawartości, to jest pojemność dwóch wozów drewnianych i można nim dziennie z łatwością i nie nużącą obsługą 7 razy zawrócić.

W statystycznem porównaniu zestawił p. Gorecki wozy swego pomysłu, w każdym wypadku pierwsze miejsce zajmujące, z wozami innych systemów, przyczem okazała się dobitnie widoczna dla wszystkich wyższość wozów p. Goreckiego.

Według zestawienia p. Goreckiego na miasto o 100 tysięcznej ludności wystarczy przy wywozie śmieci w każdej kamienicy co dzień, a więc przy 300 dniach pracy rocznie, tylko 15 takich specyalnych wozów, ażeby 39·000 ton śmieci rocznie usunąć.

Po odczycie, nagrodzonym rzęsistemi oklaskami, wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos między innymi pp.: inżynier Stolarczyk, inżynier Rolle, naczelnik straży ogniowej p. Nowotny, oraz delegat gminy miasta Lwowa, radca budownictwa p. Wincenty Gorecki, którym na poruszone kwestye dawał prelegent wyczerpujące wyjaśnienia.

Wynalazca p. Gorecki ma wozy swe na wszystkie kraje opatentowane, a między innemi poczynił starania ich zbytu w Wiedniu i innych stolicach Europy.

**„Na Saksy“.** Mimo, że jeszcze daleko do rozpoczęcia sezonowych wiosennych robót polnych, oraz mimo agitacyi w kraju, by robotnicy polscy nie udawali się do Niemiec na roboty, ruch wychodźczy „na Saksy“ już się rozpoczął. Do Krakowa przybyło dzisiaj 200 Rusinów, którzy spieszą do Prus za robotą, a jak się dowiadujemy, w Mysłowicach i Nowym Bieruniu czeka kilkaset robotników na zaangażowanie ich do robót. Większość z tych ludzi, nie mogąc się doczekać zamówień do robót, pozbywszy się wszelkich zasobów, wraca pieszo do Krakowa i tu się zgłasza do biura pośrednictwa pracy o pomoc.

Dzisiaj przybyli do Krakowa z Pragi: członek czeskiego Wydziału krajowego p. Krelce i inspektor centralnego biura pośrednictwa pracy p. Kominek, celem nawiązania stosunków z tutejszem biurem o skierowanie robotników polskich, zamiast do Niemiec, do Czech. W tym samym celu pp: Krelce i Kominek bawili we Lwowie, gdzie porobili skuteczne starania w tym samym kierunku.

**Bal podgórskiej Czytelni akademickiej** pod protektoratem pp. Julianowej Ditze i Franciszka Aywasa, burmistrza Wieliczki, odbędzie się w Wieliczce w sali Franciszka dnia 8 lutego. Po zaproszenia zechcą interesowani zgłaszać się do prezesa Czytelni p. Stanisława Trojnarskiego (Podgórze, ul. Mickiewicza l. 24).

**Kradzież obrazów z pracowni Kossaka.** Ścigany o kradzież obrazów z pracowni p. Wojciecha Kossaka, model Jan Sala, sam zgłosił się wczoraj do urzędu policyjnego. Sala tłomaczył się, że obrazów nie ukradł, tylko sobie je pożyczył na dni kilka celem zastawu, gdyż był wtedy bez gotówki. Obrazy miał zamiar wykupić i odnieść je właścicielowi. Kupcy, u których obrazy „zastawił“, sprzedali je bez jego wiedzy i wbrew jego życzeniu. Salę zatrzymano w areszcie policyjnym dla dalszego śledztwa.

**Z kroniki policyjnej.** Na dworcu kolei w Krakowie aresztowano niejakiego Tymkę Kozaka, 18-letniego wyrostka z Chodinca, który jadąc pociągiem z Mysłowic do Krakowa usiłował skraść z kieszeni jadącemu w tym samym przedziale kupcowi H. Wekslerowi pugilares z kwotą 40 koron i roczną kartą kolejową.

**Z podgórskiej kroniki policyjnej.** W dniu wczorajszym aresztowano 45-letnią żonę wyrobnika, Maryę Dziedzicową, która wziąwszy od kupcowej Wasserbergerowej kilkanaście funtów pierza do skubania, wartości 50 koron, pierze to sprzedała, a następnie przez kilka miesięcy łudziła poszkodowaną, że powierzoną robotę jeszcze nie wykonała.

Aresztowano na moście podgórskim dwóch małoletnich handlarzy zapałek, Antoniego Żuchowicza i Józefa Wagnera, którzy obok handlu zapałkami uprawiali na wielką skalę kradzież z przejeżdżających wozów.

Nieznany sprawca skradł wracającemu do domu handlarzowi skór z Dobczyc, Naftalemu Peribergowi, na drodze obok Płaszowa 3 paczki skór z wozu, wartości 200 koron.

# Z kraju.

**Zakaz dowozu mleka z Królestwa Polskiego do Galicyi.** Namiestnictwo galicyjskie ogłasza:

Z powodu szerzenia się zarazy pyska i racic w Królestwie Polskiem i zawleczenia jej do powiatu krakowskiego, namiestnictwo na podstawie § 5 ustawy z d. 29 lutego 1880 r., Dz. pr. p. Nr 35, zakazuje, aż do odwołania, wprowadzania mleka surowego (słodkiego, kwaśnego, maślanki) i serwatki z państwa rosyjskiego do Galicyi przez ekspozyturę urzędu cłowego w Cle.

Przekroczenia powyższego zarządzenia, które wchodzi w wykonanie dnia 8 stycznia 1908 r., karane będą odpowiednio.

**Bielsko, nie Bielsk.** Z kompetentnej strony piszą nam: Miasto na Śląsku zupełnie fałszywie nazywamy „Bielsk“, zamiast Bielsko. Słowo Bielsk może mieć znaczenie chińskie, lub tybetańskie, ale nie polskie. Byłem przez 14 lat w Bielsku i zawsze słyszałem od ludu polskiego nazwę Bielsko, a nie Bielsk. Bielsko znaczy miejsce, na którem bielono płótno, czego dowodem część miasta Bielska, którą dotychczas nazywają Niemcy bielscy „Bleiche“. Tak jak słowo rumowisko, spalenisko, klepisko itd. jest polskie, a nie „rumowisk, spalenisk, klepisk“ itd., tak samo nazwa tego miasta, aby została polską, musi pozostać Bielsko, a nie Bielsk.

**Przemyśl**, 21 stycznia. (Nafciarze przed sądem). Wobec tego, że wczoraj jeszcze zamknięto postępowanie dowodowe w procesie Jaworskiego i dra Zadareckiego, przystąpiono dziś do ostatnich formalności procesowych. Po wywodach prokuratora, do których przyłączył się także zastępca poszkodowanego, obrońca dr Reger, domagając się ponadto, „by trybunał unieważnił ugodę, jaką zawarł Kornhaber pod wpływem groźb doniesienia z Jaworskim i drem Zadareckim, którym miał wypłacić łączną kwotę 19.000 koron, oraz po przemówieniach adwokatów dra Liebermana i dra Zadareckiego, trybunał ogłosił wyrok uwalniający obu oskarżonych: dra Zadareckiego i Jaworskiego od zarzutu zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie, jakiej mieli dopuścić się na Kornhaberze. Pretensyę Kornhabera trybunał odrzucił.

W motywach wyroku podano, że trybunał przyjął wprawdzie za udowodnienie, iż oskarżeni grozili Kornhaberowi i że groźby te zdolne były obudzić w Kornhaberze obawę, — trybunał stanął jednak na tem stanowisku, iż oskarżeni mieli subjektywne przekonanie takie, że pretensye ich cywilne wobec Kornhabera były zupełnie słuszne i że oni dlatego mu grozili, ponieważ chcieli w ten sposób dojść do zaspokojenia pretensyj. W takim zaś razie według judykatury najwyższego trybunału czyn ich nie nosi znamion wymuszenia.

Prokurator nie wniósł zażalenia nieważności.

Tak więc dr Zaderecki wyszedł obronną ręką z obu procesów, i z tego, który się toczył tutaj przed dwoma laty i z obecnego. Jaworski zaś, dziś uwolniony, będzie musiał odcierpieć 6 miesięczną karę za oszczerstwo, na jaką skazany został jeszcze w pierwszym procesie, a która została zawieszoną wskutek zażalenia nieważności.

**Premia za tańsze mięso.** Z Brodów piszą nam: Magistrat pertraktował w sprawie sprzedawania tańszego mięsa — ale umowa do skutku nie przyszła. Wpadł więc magistrat na nowy pomysł: przyrzekł temu rzeźnikowi tygodniowo 50 K, jako subwencyę, jeśli sprzedawać będzie mięso dobrego gatunku po cenach, wyznaczonych przez magistrat. O następstwach tej premii nie omieszkamy donieść.

# Ze świata.

**Z Warszawy.** (Ogłoszenie amnestyi austryackiej. — Z prasy prowincyonalnej. — Usunięcie prefekta. — Odezwa P. P. S.).

— Konsul austryacko-węgierski ogłosił urzędownie o amnestyi dla austryackich dezerterów wojskowych, przebywających w granicach Królestwa Polskiego, wzywając interesowanych, aby w myśl przepisu spełnili warunek, t. j. zgłosili się w konsulacie austryacko-węgierskim.

— W ostatnich dwóch dniach 35 osób otrzymało rozkaz opuszczenia Królestwa na cały czas trwania stanu wojennego. Między innymi wydalony został p. Konstanty Spolitak, pomocnik adwokata przysięgłego z Łaszczowa, wyborca od ludności prawosławnej gubernii lubelskiej, i kontrkandydat posła Eulogiusza.

— W Płocku ukazał się pierwszy numer czasopisma „Głos Płocki“. Numer okazowy przedstawia się bardzo dobrze. W jędrnie napisanym artykule wstępnym redakcya nowego organu zagrzewa do zgodnej pracy oświatowej i społecznej; dział kroniki z miasta i okolic jest obfity i urozmaicony. Po miesięcznem zawieszeniu zaczął wychodzić na nowo w Łodzi „Rozwój“.

— W Lublinie usunięty został z polenia władzy dotychczasowy prefekt szkoły lubelskiej, ks. Kazimierz Levitoux. Na stanowisko to powołano ks. Jana Władzińskiego. Ks. Levitoux usunięty został za to, że był karany przez władze administracyjne.

— Do „Rusi“ telegrafują z Warszawy, iż polska partya socyalistyczna wydała odezwę, w której ogłasza rezultaty X zjazdu partyi. Zjazd trwał 10 dni, brało w nim udział 52 delegatów. Przyjęto nowy program. Postanowiono domagać się decentralizacyi Rosyi i autonomii Polski. Co do dalszej taktyki, podkreślono przedewszystkiem konieczność zwrócenia najbaczniejszej uwagi na polityczną i ekonomiczną organizacyę mas. Bojówkę postanowiono skasować, teror uznano za rzecz nie na czasie. Nawołuje zjazd do zjednoczenia się wszystkie partye socyalistyczne w Polsce. Zjazd przesyła pozdrowienie frakcyi socyalno-demokratycznej w Dumie.

**Oszukańczy wynalazek.** Po sztucznych dyamentach Lemoine'a przyszła kolej na inny wynalazek, a mianowicie na przenoszenie siły elektrycznej wprost powietrzem, bez używania przewodów. Sensacyjny ten wynalazek miał być dziełem zwyczajnego robotnika z Lugdunu, a polegał rzekomo na zużytkowaniu fal Herza zapomocą przyrządu ze zwierciadłami. W ten sposób možnaby bez kosztów utrzymywać ruch na kolejach lokalnych, oświetlać miasta i t. p. — Jak donosi „Figaro“, finansiści utworzyli spółkę i wyasygnowali sumę pół miliona franków na zbadanie wynalazku i pierwsze kroki jego eksploatacyi. Gdy jednakże wzięto się do badania i prób, wyszło na jaw, że pod stolikiem, na którym stał przyrząd, przeprowadzone były druty od miejskich przewodów elektrycznych, przez co powstawały pewne zjawiska światła i ruchu. Wynalazca zapewnia, że ten „pożyczony“ prąd jest potrzebny tylko dla podbudzenia fal Herza, ale spółka finansistów wycofała się z tej sprawy, a natomiast zajął się nią sąd.

**Upały w Australii.** Z Melbourne w Australii donoszą: Przeszło 100 osób zmarło skutkiem udaru słonecznego.

## Ze stowarzyszeń.

**Polski związek zawodowy pracownic biurowych.** Obok licznego nader zastępu rządowych oficyantek kancelaryjnach istnieją bardzo liczne rzesze pracownic biur prywatnych, instytucyj, zakładów przemysłowych, handlowych i t. p. pozostawione własnemu losowi, częstokroć źle uposażone za żmudną pracę i trudy, pozbawione obrony i zaopatrzenia na starość lub niezdolność do pracy. Dzięki staraniom Zjednoczenia polskich związków zawodowych w Krakowie odbyły się przed świętami Bożego Narodzenia dwa bardzo liczne zgromadzenia tej kategoryi pracownic, na których zapadły uchwały zorganizowania pod egidą Zjednoczenia osobnego związku, któryby ujął w solidarną organizacyę w całym kraju pracownice biur wyżej wymienionej kategoryi. Imieniem zarządu głównego Zjednoczenia P. Z. Z. przedstawił na zebraniach powyższych zasady organizacyi p. Stanisław Nowicki, a mecenas dr Rowiński wyłuszczył materyalne i moralne korzyści, jakie związek i zespolenie w stowarzyszenia pracownic biurowych przyniosą przed wszystkiem im samym. Liczne głosy zebranych potwierdziły ich potrzebę takiej organizacyi, poczem za wierd ono przedstawiony przez komitet organizacyjny statut, uchwalono przystąpienie do Zjednoczenia P. Z. Z. i wybrano komitet z 9 osób, który po zatwierdzeniu statutów obejmie kierownictwo związku i zajmie się organizowaniem oddziałów na prowincyi. W Krakowie urządził już komitet czytelnię czasopism dla członkiń związku (Floryańska 15 II p.), gdzie w godzinach od 4 do 9 wieczorem przyjmuje się zgłoszenia członków. Do zarządu wybrano panie: Cieszyńską Anielę, Dąbrowską Zofię, Migoniównę

Maryę, Pindelską Wandę, Soroczyńską Aleksandrę, Sikorową Adelinę, Wróblewską Stanisławę, p. Kühnel i Maryę Zaleską. Z ustalonych już wkładek i dochodów związku utworzone będą statutem i regulaminem wsparć przewidziane fundusze przezorności, biuro pośrednictwa posad i porady prawnej. — We Lwowie poczyniono starania, celem zorganizowania pierwszego oddziału związku.

**W Resursie urzędniczej** odbędzie się w najbliższą sobotę, t. j. dnia 25 b. m., zabawa taneczna przy muzyce wojskowej 56 p. p. Stroje dla pań wizytowe, dla panów balowe. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Bal kostyumowy Resursy zapowiedziany na sobotę d. 1. lutego b. r. zapowiada się świetnie. Dotychczas zgłoszono już kilkadziesiąt kostyumów. — Dekoracyi sali podjęła się zaszczytnie znana firma S. Iglickiego. Karnety wykonane nader artystycznie. Zaproszenia wydaje sekretaryat Resursy codziennie między godzinami 7 a 8 wieczorem.

**Zmarli.**

W Nowo Radomsku zmarł Bronisław Gryff Paciorkowski, literat-poeta, uczestnik powstania 1863 r. Pochowany w grobie rodzinnym w Giklach.

Ś. p. Natalia z Frydrychów Gersonowa, wdowa po ś. p. Wojciechu, znanym artyście-malarzu, umarła w 73 roku życia.

**Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.**

We czwartek wykład dra Filipa Eisenberga „O życiu" (ogólny pogląd na zjawiska życiowe).

**Repertoar teatru miejskiego.**

We czwartek: „Jak wam się podoba".
W piątek: „Zemsta" (popularne).
W sobotę: „Miłość czuwa", komedya w 4 aktach Roberta de Fleu i G. Caillavet'a.
W niedzielę po południu: „Betleem polskie" (popul.); wieczór: „Miłość czuwa".

Z kalendarza. We czwartek 23 stycznia: Zaślubiny N. M. P. — Rajmunda w.; w piątek 24 stycznia: Tymoteusza b. m.; w sobotę 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła ap.

Wschód słońca 23 stycznia o godzinie 7 min. 28, zachód o 4 m 15; długość dnia 8 godzin min. 47.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 21 stycznia termometr doszedł od — 1·6 do + 2·0 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 22 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 748·8 mm., termometru + 1·6 C.; wiatr zachodni.



# Dział ekonomiczny.

**Podjęcie ruchu.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Na kolei lokalnej Borki Wielkie — Grzymałów podjęto napowrót ruch pociągów osobowych.

**Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.** Kraków, 21 stycznia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 216, cieląt 232, owiec i kóz 5, nierogacizny 229; razem 681 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 84·— do 96·—; bitej wagi: nierogaciznę od 110·— do 130·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 150·— do 250·—, krowy od 81·— do 160·—, buhaje i jałówki od 58·— do 150·—, cielęta od 18·— do 60·—, owce i kozy od 16·— do 18·—, buhaje od 150·— do 210·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 356 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 280, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 45, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Transakcya słaba.

**Cennik ziemiopłodów.** Kraków, 21 stycznia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 24·30 do 25·20, czerwona i żółta 24·20 do 25·20, węgierska 24·70 do 25·60; żyto krajowe 22·00 do 23·20, węgierskie 23·00 do 24·60; jęczmień na krupy 16·00 do 16·40, browarny —·— do —·—, na paszę 13·80 do 14·20; owies z opłatą akcyzową 15·70 do 16·20; proso 14·— do 15·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·50 do 18·70; kukurydza 15·70 do 16·30; groch 22·50 do 29·50; fasola 17·00 do 28·50 wyka 15·— do 16·—; rzepak zimowy 33·60 do 34·50; koniczyna nasienna czerwona 150·— do 200·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta 62·— do 78·—; soczewica 24·— do 64·—; słoma 6·80 do 8.00; siano 8·40 do 9·20; koniczyna pastewna 10·00 do 10·80; ziemniaki 2·10 do 2·40; jaja za kopę 5·20 do 5·60; masło za 1 kg. 2·40 do 2·60; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

**Budapeszt,** 22 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·68 do 12·69; pszenica na październik 10·66 do 10·67; żyto na kwiecień 10·93 do 10·94; owies na kwiecień 8·26 do 8·27; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·04 do 7·05; rzepak na sierpień 16·15 do 16·25. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spok.; pochmurno.

# Kronika lwowska.

**Lwów,** 22 stycznia.

**Rocznica styczniowa.** Z okazyi 45 rocznicy powstania styczniowego odbyło się dziś rano we Lwowie w katedrze uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych powstańców. Publiczność wypełniła szczelnie nawę świątyni, a między innymi wzięli udział w uroczystości; uczestnicy powstania z r. 1863 ze sztandarami, członkowie Rady m. Lwowa, delegacye stowarzyszeń i korporacye ze sztandarami. — Bardzo podniosłe kazanie wygłosił ks. biskup Bandurski, a po nabożeństwie odśpiewała publiczność hymny narodowe. Równocześnie we wszystkich zakładach naukowych odprawione zostały w kaplicach szkolnych nabożeństwa żałobne, w których uczestniczyła ucząca się młodzież.

Staraniem Polaków wyznania mojżeszowego odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1863 w synagodze postępowej przy ulicy Żółkiewskiej. Synagogę zapełniła w większej części młodzież szkół średnich i akademicka wyzn. mojż., o przekonaniach narodowych. W celu zamącenia nastroju obchodu zjawiła się również w synagodze w znacznej liczbie młodzież syonistyczna. Po modłach rytualnych, odprawionych przez rabina dra Guttmanna i odśpiewaniu przez kantorów psalmów — młodzież syonistyczna, pragnąc zakłócić powagę nabożeństwa, poczęła demonstracyjnie śpiewać pieśni syonistyczne.

Młodzież polska, utrzymując porządek i powagę, nie reagowała na hałaśliwe wybryki syonistów i dopiero po nabożeństwie na ulicy przyszło do gorącej wymiany słów i zapalczywej bójki, którą przerwała interwencya policyi. Bójka zakończyła się bez smutnych rezultatów.

Następnie młodzież polska wyznania mojżeszowego, uszykowawszy się, ruszyła w pochodzie ulicami miasta, śpiewając pieśni patryotyczne i podążyła pod dom uczestników powstania z 1863 r. na ul. Lindego. Tu wzniosła kilkakrotny okrzyk na cześć weteranów, a z grona powstańców przemówił do młodzieży p. Zieliński, kończąc gorące swoje przemówienie okrzykiem na cześć patryotycznej młodzieży. — W między czasie przybyła na miejsce w znacznej liczbie konna policya, młodzież jednak, zachowując powagę, rozeszła się w spokoju do domu.

**Wybory do Rady m. Lwowa.** Posiedzenie „komitetu reformy gospodarki miejskiej" odbyło się w poniedziałek wieczór. Imieniem komisyi redakcyjnej przedłożył radny Laskownicki projekt odezwy, zawierającej także szczegółowy program reform we wszystkich gałęziach gospodarki miejskiej na najbliższą przyszłość. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos: panie Grynbergowa i Gorzycka, oraz pp. r. dr Aschkenazy, dyr. Lityński, red. Fryling, dyr. Tadeusz Pawlikowski, dr Schleicher i prof. Smulikowski — projekt odezwy jednogłośnie przyjęto i uchwalono rozesłać ją w najbliższych dniach wyborcom a zaproszeniami do udziału w pracach komitetu.

**Komitet budowy pomnika Chopina we Lwowie** odbył posiedzenie pod przewodnictwem p. A. Tchorznickiego, przy licznym udziale członków. — Przedłożone sprawozdanie kasowe wykazało, że komitet rozporządza obecnie sumą 4335 koron 45 h. Po dyskusyi, w której zabierali głos prof. dr Kadyj, prof. dr Till, dr Berson, dr Stahl, prof. Niewiadomski, dyr. Sołtys i inni, uchwalono wdrożyć bezzwłocznie energiczną akcyę na szeroką skalę i w tym celu kooptować do komitetu szereg wpływowych osobistości, przeważnie ze świata literackiego i artystycznego.

**Z teatru.** Przy wypełnionej szczelnie widowni wystawił wczoraj teatr miejski operetkę Oskara Straussa p. t. „Czar walca" (Walzertraum), która ma zastąpić grywaną u nas nieustannie już aż do uprzykrzenia „Wesołą wdówkę". Jest to rzecz bardzo melodyjna, pełna wdzięku i nacechowana pewną nawet wytwornością, coraz rządziej spotykaną w najnowszych produktach operetkowych. Tylko libretto grzeszy zanadto pikanteryą i oparte jest na mocno drażliwej sytuacyi. Księżniczka Helena, córka panującego Joachima XIII, zakochała się w młodym poruczniku Nikim, który też mimowoli zostaje z rozkazu księcia jego zięciem. Oprzeć się rozkazowi niema porucznik siły, ale za to postanawia się zemścić, a to przez zastrajkowanie w wykonywaniu obowiązków małżeńskich. Rozpoczyna ten strajk zaraz po zaślubieniu księżniczki, spędzając noc poślubną w towarzystwie pięknej Franzi, dyrygentki wiedeńskiej kapeli ogródkowej. Akt ten jest właśnie punktem kulminacyjnym operetki i dał jej nawet tytuł, gdyż przesiąknięty jest atmosferą walca, którym rozmarza się Niki, myśląc o błogich czasach, spędzonych nad modrym Dunajem. Najwięcej tu melodyjności, finezyi, nawet pewnej pomysłowości, przybranej w dodatku w formę muzyczną wykwintną i pełną smaku. Natomiast rozwiązanie grzeszy banalnością i bezmyślnością, rażącą nawet w operetce. Kończy się na tem, że Niki zmuszony zostaje do zaprzestania strajku i wraca do swej małżonki, aby ratować interesy państwa przez jak najrychlejsze postaranie się o następcę tronu. Wogóle libretto bardzo słabe, a dla delikatniejszego smaku zanadto przesolone pikanteryą. Muzyka przeważnie ładna i miła, w robocie zaś wykazująca rękę wprawną i wyrobioną, ale jeżeli chodzi o wartość, to ustąpić musi pod tym względem muzyce Lehara z „Wesołej wdówki". — Tam więcej także ciepła i polotu.

Wystawiono operetkę po starannem przygotowaniu i w efektownej oprawie scenicznej. P. Miłosza w roli porucznika i księżniczka Helena w interpretacyi pani Szupp, nie szczędzili usiłowań, aby całość ożywić. Wręcz świetną była Franzi pani Miłowskiej. W rolach drugoplanowych popisywali się grą pełną humoru pp. Kasprowiczowa, Krzewiński i Lelewicz.

W dramacie lwowskim zaszła zmiana w reżyseryi. Mianowicie po p. Wostrowskim objął reżyseryę p. Nowacki, który pracował już w tym zakresie w ostatnim roku dyrekcyi p. Pawlikowskiego i zjednał sobie wtedy ogólne uznanie artystycznem wystawieniem całego szeregu sztuk. *(H. C.)*

**Z Izby handlowo-przemysłowej.** Wczoraj wieczór odbyło się plenarne posiedzenie lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, pod przewodnictwem prezydenta p. Horowitza, na którem dokonano wyboru prezydyum Izby i stałych komisyj na r. 1908. Do prezydyum wybrani zostali: prezydentem p. Samuel Horowitz, wiceprezydentem p. Leopold Baczewski, prowizorycznym prezydentem p. Władysław Gubrynowicz, rewidentem kasy dr Adolf Lilien.

Do komisyi bankowej wybrani zostali pp.: Leopold Baczewski, Władysław Gubrynowicz, Maurycy Jonasz, dr Adolf Lilien, Filip Natansohn, Edmund Rauch, Mozes Herman Reich, Herman Rubl, Ignacy Russmann, Ludwik Winiarz, Jakób Wixel.

Do komisyi certyfikatowej pp.: Jakób Beiser, Aleksander Getritz, Herman Hainbach, Maurycy Rappaport, Leon Rosenfeld, Władysław Stachiewicz, Albert Szkowron, Józef Wczelak.

Do komisyi kolejowej pp.: Leopold Baczewski, Karol Buber, Stanisław Ciuchciński, Alfred Fränkel, Maurycy Jonasz, dr Henryk Kolischer, Zygmunt Lewakowski, Maurycy Rappaport, Filip Natansohn, Edmund Rauch, Leon Rosenfeld, Ignacy Russmann, Jakób Wixel, Alfred Zachariewicz.

Do komisyi dla dostaw wojskowych pp.: Ciuchciński, Alfred Fränkel, Getritz, Stanisław Gurgut, Herman Immerdauer, Józef Haumann, dr Jan Rucker, Wczelak.

Do komisyi kontrolującej notowanie kursów pp.: Baczewski, Buber, Jonasz, dr Lilien, Marek, Weinzel, Ludwik Winiarz.

Do komisyi dla oznaczenia cen materyałów budowlanych pp.: Ciuchciński, Rafat Rubinstein, Wczelak, Zachariewicz.

Do komisyi dla budowy własnego gmachu: członkowie prezydyum i pp.: Ciuchciński, Russmann, Karol Schayer, Wczelak, Winiarz, Wixel i Zachariewicz.

Do komisyi dla utworzenia giełdy: prezydyum i pp.: Nathansohn, Russmann, Juliusz Strisower.

Do komisyi dla organizacyi biura taryfowego: prezydyum i pp.: Russmann, Schayer, Leonard, Wiśniewski.

Członkami kuratoryi Muzeum technologicznego wybrani pp.: Ciuchciński, Getritz, dr Rucker, Schayer, Wczelak, Winiarz.

Po wyborach prezydent Izby, dziękując za zaufanie, nakreślił obraz stosunków przemysłowych i handlowych w kraju na tle ostatniego przesilenia przemysłowego, przyczem podkreślił, że przesilenie to przeszedł kraj stosunkowo dość szczęśliwie.

Ze spraw bieżących, które przedstawił sekretarz Izby dr Stesłowicz, najważniejszą była sprawa rozdziału stypendyów na cele wystawy techniki rękodzielniczej w Wiedniu. W sprawie tej odbyła się w Izbie konferencya, w której wziął udział delegat ministerstwa handlu, inżynier Till, prezes Koła polskiego dr Głąbiński, poseł dr Battaglia, poseł dr Małachowski, sekretarz krajowej komisyi przemysłowej, Starkl, dyr. Ligi pomocy przemysłowej, Olszewski, instruktor stow. przemysłowych, dr Schöneth i prezydyum Izby. — Konferencya oświadczyła się za tem, aby interweniować w ministerstwie handlu o podwyższenie przeznaczonej na ten cel subwencyi z 3000 koron na 50.000 kor., i o to, aby odpowiednia część kwoty, przeznaczona dla Galicyi, oddaną była do rozporządzenia kuratoryi muzeum technologicznego.

Izba załatwiła cały szereg spraw, między innymi udzieliła subwencyi 300 kor. dla II klasowej szkoły handlowej w Buczaczu, oświadczyła się przeciw koncesyonowaniu sprzedaży piwa flaszkowego, oświadczyła się za wliczeniem obok Lwowa i Krakowa także i miast: Drohobycza, Jarosławia, Kołomyi, Przemyśla, Sambora, Stanisławowa i Stryja, do miast, w których obowiązuje rozporządzenie ustawy przemysłowej, że prawo prowadzenia i wykonywania robót budowlanych mają tylko budowniczowie, a przy wykonywaniu budowli mają posługiwać się co do robót ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich przemysłowcami do tych robót uprawnionymi. Wreszcie udzieliła Izba subwencyi 300 koron dla majsterskiego kursu blacharzy we Lwowie i oświadczyła się w sprawie wydania kilku koncesyi na biura informacyjne i biura podróży.

**Dyrektorem** rzeźni miejskiej we Lwowie ma zostać weterynarz miejski p. Adam Krzyształowicz. Komisya sanitarna kandydaturę tę Radzie miejskiej zaleciła.

**Samobójstwo akademika.** W jednym z licznych hoteli lwowskich odebrał sobie życie przez otrucie Antoni Musijewicz, nadzwyczajny słuchacz filozofii, pochodzący z Białopola w gubernii kijowskiej.

**Sprawa Wasińskiego.** Poza szeregiem faktów udowadniających winę Wasińskiego i spółki klasycznym świadkiem oskarżenia będzie Bazyli Podrucki, którego zeznaniom policya w znacznej mierze zawdzięcza dodatni wynik prowadzonego przez się śledztwa. Podrucki opuściwszy w roku ubiegłym więzienie (siedział kilka lat za kradzież, spełnioną w fabryce Wczelaka we Lwowie), zaoszczędzone swoje i żony swej pieniądze włożył, jako cichy spólnik, do interesu Uścieńskiego w celu znacznego rozszerzenia. Kiedy po jakimś czasie Podrucki zauważył, że Uścieński żadnych nie robi wkładów i interesu nie pilnuje, interpelował go o powód i zażądał zwrotu swoich kapitałów. Uścieński odpowiedział mu: „Bądź spokojny, będziemy mieli dużo pieniędzy, Mundzio jest we Lwowie" i wtajemniczył go we wszystkie prawie sprawki Wasińskiego. Bał się jednak Podrucki zdradzić się choćby słówkiem, gdyż Wasiński odgrażał się, że za najmniejszą zdradę zdrajcę zastrzeli. Obecnie, kiedy cała banda już jest pod kluczem, Podrucki poczynił obszerne zeznanie i za jego wskazówkami wytropiono Walochową, ów tajemniczy kufer i Walochę.

Sędzia śledczy dr Hahn przesłuchiwał onegdaj Walochę, który się zupełnie wypiera winy. Śledztwo prowadzone jest z niezwykłym pośpiechem, a mimo to potrwa conajmniej jeszcze dwa miesiące, zaś rozprawy nie należy oczekiwać przed miesiącem majem.

Podruckiego, który wykazał zupełną swoją niewinność, przed kilku jeszcze dniami wypuszczono z aresztów. Będzie on klasycznym świadkiem podczas rozprawy Wasińskiego.

**Repertoar teatru lwowskiego.**

We środę po południu: „W[illegible]e"; wieczór: „Halka".
We czwartek: „Czar walca".
W piątek: „Bohaterowie".
W sobotę po południu: „Skąpiec"; wieczór: „Tannhäuser" (występ Al. Bandrowskiego).

# Krwawe zaburzenia w PRUSIECH.

(Telegramy „N. Reformy" z 22 stycznia.)

**Wrzenie w Berlinie.**

**Berlin.** Sytuacya dzisiejsza jest tu bardzo naprężona. Dzienniki poranne są zdania, że tylko cudem będzie można uniknąć dzisiaj groźnych starć demonstrantów z policyą. Wczorajsze starcia demonstrantów z policyą miały przebieg bardzo gwałtowny i groźny. W pobliżu parlamentu demonstranci opanowali ogromny wóz kamieni, przeznaczonych na pobliską budowę i zaczęli niemi bombardować formalnie oddział policyi, który zastąpił im drogę. Policya dobyła broni i z furyą rzuciła się na robotników. Powstała straszliwa bójka, w której szale zwycięstwa nie odrazu przechyliły się na stronę silnego oddziału policyi. Była chwila, kiedy zdawało się, że demonstranci jednak przedrą się do parlamentu. Po obu stronach jest mnóstwo rannych. Wielu policyantów ma połamane ręce.

Dziś od samego rana obsadzono wszystkie ulice prowadzące do parlamentu i zamku cesarskiego silnemi oddziałami pieszej i konnej policyi. — Zamku cesarskiego strzeże kilkuset policyantów. W górnej części Thiergartenu widać ogromne masy policyantów, uzbrojonych w browningi. Mimo to obowiają się, że policya sama rady nie da i że potrzeba będzie skonsygnować wojsko, mimo że cesarz Wilhelm oświadczył wyraźnie, że nie życzy sobie, aby wojsko było używane do tłumienia rozruchów ulicznych.

„Vorwaerts" dzisiejszy w tonie bardzo namiętnym napada na policyę, zarzucając jej zwierzęce okrucieństwo. Liczba rannych we wczorajszem starciu była tak wielką, że na stacyi ratunkowej zabrakło lekarzy. Do zakładania opatrunków musiano zawezwać prywatnych lekarzy. Policya we wczorajszem starciu była w takich opałach, że nie przedsięwzięła nawet aresztowań, obawiając się osłabiać swoje szeregi.

Dziś rano policya spostrzegła na wielu ulicach jakieś tajemnicze znaki, kreślone kredą w kształcie strzały. Przypuszczając, że są to znaki, mające wskazać drogę oczekiwanemu dziś wieczorem pochodowi demonstracyjnemu, policya obsadziła te ulice najsilniej.

Wczoraj przeprowadziła policya rewizyę w kilku lokalach stowarzyszeń robotniczych, przyczem obecnych tam robotników srodze obiła.

**Krwawe zaburzenia po miastach.**

**Berlin.** We wszystkich niemal większych miastach pruskich przyszło wczoraj do krwawych starć między robotnikami a policyą. Szczególniej krwawe były starcia w Magdeburgu i Hanowerze, gdzie zarówno po stronie robotników jak i policyi było bardzo wielu rannych.

# Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 22 stycznia.

**Arcybiskup poznański.**

**Wiedeń.** „Die Zeit" donosi z Poznania: Twierdzą tu, że nominacya ks. prałata Kłoskego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego nastąpić ma w najbliższych dniach.

**Dlaczego nie chcą Thuna?**

**Wiedeń.** „N. Fr. Presse" ostro występuje przeciw Franciszkowi hr. Thunowi i twierdzi, że nie nadaje się on na ambasadora austro-węgierskiego w Berlinie, że dotychczasowy poseł Szegyenyi-Marich jest tam niezbędnym. Nie wystarcza być bogatym i hrabią, trzeba jeszcze posiadać zdolności dyplomatyczne. „N. Fr. Presse" przypomina odpowiedź, jaką hr. Thun, jako premier, dał w parlamencie na interpelacyę Koła polskiego w sprawie wydalania polskich wychodźców, w której to sprawie groził represaliami.

**Z Rady państwa.**

**Wiedeń.** W gmachu parlamentu panowało dziś znaczne ożywienie, gdyż zjechało się wielu posłów z powodu posiedzenia komisyi budżetowej, na którem odbył się rozdział referatów. Na posiedzeniu komisyi ekonomicznej wysłuchano referatu posła Dulemby w sprawie ustawy o pomocnikach handlowych.

**Ugoda.**

**Budapeszt.** Izba magnatów przyjęła bez dyskusyi przedłożenia ugodowe i traktaty handlowe z zagranicą oraz przedłożenie w sprawie zakupna kopalni węgla przez państwo.

**Kontyngent rekruta.**

**Budapeszt.** Sejm ukończył dzisiaj obrady nad kontyngentem rekruta.

**Pruska wizyta.**

**Wiedeń.** Ks. Fryderyk Leopold pruski ze świtą przybył dziś rano. — Powitany na dworcu przez ambasadora niemieckiego i kawalerów honorowych, odjechał do burgu, gdzie powitał go cesarz. — Wczoraj już przybył ks. Wilhelm Hohenzollern.

**Reforma wyborcza na Węgrzech.**

**Budapeszt.** Minister Kossuth, zapytany o los reformy wyborczej, odpowiedział, że cesarz już trzykrotnie zapytywał, dlaczeg projekt reformy wyborczej rząd nie wniósł w Sejmie. Prawo głosowania w żadnym razie nie będzie powszechne. Jak zapewnia min. Kossuth, będzie ono przyznane tylko tym, którzy umieją czytać i pisać.

**Chorwackie napisy.**

**Zagrzeb.** Wczoraj umieszczono w Zagrzebiu na gmachach urzędowych napisy, wyłącznie w języku chorwackim.

O sprawę tę od lat 24 toczyły się walki. W r. 1883, na rozkaz rządu węgierskiego, zostały umieszczone napisy wyłącznie węgierskie, które potem z powodu rozruchów zupełnie usunięto i innemi nie zastąpiono. Dopiero nowy ban polecił umieścić napisy wyłącznie chorwackie.

**Maskarada cesarska.**

**Berlin.** Dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm zjawił się wczoraj wieczór niespodziewanie na balu maskowym u swego syna w Kiel, dokąd pojechał automobilem. Cesarz wystąpił w czarnem dominie i z początku nikt go nie poznał. Dopiero, gdy go poznano, włożył strój i maskę kurfürsta.

**Eksplozya działa.**

**Paryż.** Z Tulonu donoszą: Na pokładzie pancernika „Wiktor Hugo" odbyły się ćwiczenia w strzelaniu nowych dział 47-milimetrowych, przyczem eksplodowało działo, choć dano kilka tylko strzałów. Mimo, że odłamki padały na wszystkie strony, nikt szwanku nie poniósł.

**Rosya i Turcya.**

**Konstantynopol.** Na wczorajsze kroki ze strony Rosyi w sprawie Persyi przyrzekła Porta zaniechać kroków zaczepnych na obszarze, graniczącym z Persyą.

**Podejrzany o morderstwo.**

**Rzym.** Dzienniki donoszą, że policya uwięziła wczoraj wieczorem 29-letniego człowieka, nazwiskiem Ubaldo, pod zarzutem, że dokonał zbrodni morderstwa na osobie inżyniera Arvediego w pociągu między Rzymem i Foligno.

**Przesilenie gabinetu w Bułgaryi.**

**Sofia.** (Ag. tel. bułg.) Ministrowie byli wczoraj wieczorem w pałacu książęcym na objedzie. Prezydent ministrów Gudow wręczył przy tej sposobności księciu dymisyę gabinetu. Książę polecił obecnemu gabinetowi dalsze prowadzenie agend do chwili zażegnania przesilenia.

**Aresztowania w Genawie.**

**Genewa.** Aresztowano tu kilku Rosyan pod zarzutem, że razem z aresztowanymi w Paryżu i Monachium, dokonali rabunku w banku tyfliskim.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**





# Kursa telegraficzne.

**Wiedeń,** 22 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·75. Renta majowa 96·75. Renta koronowa węgierska 93·50. Akcye austr. zakł. kred. 638·75. Akcye węg. zakł. kred. 768·75. Akcye Anglobanku 298·—. Akcye Unionbanku 543·50. Akcye Bankvereinu 522·00. Akcye Länderbanku 412·50. Akcye kolei państwowych 677·25. Lombardy 150·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 516·—. Akcye tytoniowe 514·—. Alpiny 601·50. Rima-Muranyi 528·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 187·—. Ruble 252·—.

Usposobienie: spok.

**Berlin,** 22 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 200·50. Tow. dyskontowe 171·90.

Usposobienie: ospałe.

**Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,**

z 22 stycznia (godz. 1 w południe.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | |
| Ruble papierowe | 251 25 | 252 25 |
| Marki niemieckie | 117 40 | 117 90 |
| Franki papierowe | 95 60 | 96 10 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 10 | 19 20 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zastawne prem. Banku hipot. | 110 — | — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipot. | 99 — | 100 — |
| 4% " " " | 94 90 | 95 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego | 100 50 | 101 — |
| 4% " " " | 94 75 | 95 75 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk. | 97 — | 98 — |
| 4% " " " " " 41-letn. | 98 — | 99 — |
| 4% " " " " " 51-letn. | 94 25 | 95 25 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 98 — | 99 — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1793 | 94 90 | 95 90 |
| 4% " miasta Lwowa | 93 50 | 94 — |
| 4½% Obligacye komunalne Banku kraj. | 99 25 | 100 25 |
| 4% " kolejowe | 93 75 | 94 25 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 97 50 | 104 50 |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku hipotecznego we Lwowie | 565 — | 570 — |
| " kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 554 — | 558 — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | |
| 4% wspólna renta papierowa | 96 80 | 97 30 |
| " " " srebrna | 96 80 | 97 30 |
| 4% renta koronowa austryacka | 96 75 | 97 25 |
| 4% " " węgierska | 93 40 | 93 90 |
| 4% " austryacka w złocie | 115 — | 115 50 |
| 4% " węgierska | 111 50 | 112 — |

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski